

Chełmec nie został miastem, ale to nie jest moja porażka i nie jest mi za to wstyd

● O politycznych rozgrywkach na wysokich szczeblach, utracie szansy na darmową komunikację miejską i wielkiej goryczy rozmawiamy z niedoszłym burmistrzem Chełmca Bernardem Stawiarskim

Rozmowa

Katarzyna Gajdosz-Krzak
k.gajdosz@gk.pl

Gdyby Pan miał podsumować 2017 rok, czy nie trzeba zamienić rubryk? To, co miało być największym sukcesem jest Pana największą porażką. Chełmec nie został miastem, a Pan burmistrzem.

Czy zamienić, to nie wiem. Dla mnie największym sukcesem jest, że bez względu na to, czy Chełmec jest miastem czy nie, prężnie się rozwija. Niestety, brak praw miejskich to rzeczywiście porażka. Ale nie moja. Nas wszystkich. Straciliśmy szansę na duże pieniądze. Mieszkańcy cieszyli się, że podniesie się prestiż gminy Chełmec. Za rozporządzeniem z lipca 2017 roku, podpisanym przez premier Beatę Szydło, o nadaniu praw miejskich szła ogromna reklama dla gminy na całą Polskę. **Niestety w ostatnich dniach roku raczej niepochebna. Jest Panu wstyd?**

Dlaczego mnie? To nie jest moja wina. Wstydzić powinni się ci, którzy za tym stoją. Historia ich oceni. Ja nie widzę powodu, żebym miał się wstydzić. Zrobiłem wszystko, żeby Chełmec został miastem i mógł się jeszcze lepiej rozwijać.

Nie pojawił się Pan jednak na hucznie zapowiadanej imprezie sylwestrowo-noworocznej w Chełmcu, którą planowano przecież w związku ze zmianą statusu Chełmca.

To była impreza związana też z jubileuszem 105-lecia Kopalni Surowców Skalnych w Klęczanach. Był na niej mój zastępca Artur Bochenek. Żaden wstyd. Ja miałem powody, żeby spędzać tę noc sylwestrową z moją rodziną.

Komu powinno być wstyd? Wszystkim, którzy pośrednio czy bezpośrednio przyczynili się do tego, że Chełmec nie został miastem. Zadziałali na szkodę mieszkańców. Cała sytuacja została rozegrana nie fair. Będę składał skargę do Trybunału Konstytucyjnego na takie działania. Nie może być tak, że na etapie oceny wniosku o przyznanie praw miejskich, przez pół roku nikt nie zgłasza uwag, a skarga złożona przez ośmiu radnych, na długo po podpisaniu roz-



► Bernard Stawiarski nie został 1 stycznia 2018 burmistrzem, bo MSWiA odroczyło decyzję o nadaniu praw miejskich Chełmcowi. - To było zagranie polityczne, na którym wszyscy stracimy - uważa wójt

porządzenia przez panią premier, staje się podstawą jego odroczenia. W ciągu kilku dni odwrócono kota ogonem. To było działanie polityczne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji stwierdza, że gmina nie złożyła wyjaśnień względem tej skargi. Ale nam nie dano nawet takiej możliwości. To były zakulisowe działania. Gdyby media tego nie wykryły, dowiedzieliśmy się o sprawie dopiero 29 grudnia. Do Urzędu Gminy nie wpłynęło żadne pismo. Za to napływały listy gratulacyjne, w tym od prezydenta Andrzeja Dudy.

To znaczy, że zagrano na nosie Bernardowi Stawiarskiemu, który nie szczędzi słów krytyki pod adresem Nowego Sącza? Nie wiem, za co zagrano. Niemniej w swoich medialnych wypowiedziach wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż mówił o zakusach związanych z poszerzeniem granic miasta o ościennie gminy, w tym o Chełmec. Stwierdził, że to powinno nastąpić w sposób naturalny. A nie powinno? Niby dlaczego? Bo większy może więcej. Jeżeli Nowy Sącz chciałby się rozwijać, mógłby to robić bez

Chełmca, albo we współpracy z Chełmcem. Patrząc na te pieniądze, które my wydajemy na inwestycje, a na to, co skapnie na inwestycje w Nowym Sączu, to nieprawdopodobna przepaść. Osoba, która chciałaby teraz przyłączyć Chełmec do Nowego Sącza musiałaby być pozbawiona wyobraźni. Gmina Chełmec to nie jest łatwy teren. A czy Boguszowa, Trzetrzewina, Ubiad czy Dolina Smolnika to też miałyby być Nowy Sącz? Czy może te miejscowości trafiłyby do Limanowej, a Nowy Sącz zgarnąłby to, co najbardziej atrakcyjne w Chełmcu?

Nie wierzę, że taką decyzję przevorsowała grupa radnych w ciągu zaledwie kilku dni

Trudno mi sobie to wyobrazić. Dla mnie to kwestia zarządzania. Nowy Sącz dobrze zarządzany, nie potrzebuje być metropolią, żeby się rozwijać. Fakt, że będzie miastem stu-tysięcznym, nie sprawi, że pieniądze zaczną mu same spływać. O nie trzeba się starać, zabiegać, a przede wszystkim racjonalnie je wydawać. Tymczasem z przerażeniem zobaczyłem, że w budżecie miasta na same wynagrodzenia idzie 230 milionów złotych.

Tyle wynosi chyba cały budżet Chełmca?

Dokładnie 198 milionów złotych. Na same inwestycje w tym roku wydamy 80 milionów złotych, w tym na kanalizację. Nie muszę chyba nikomu mówić, jak trudne jest to zadanie w gminie, która nie leży na płaskim terenie. **Ten rok będzie rokiem wyborczym. Nie obawia się Pan, że ta ostatnia porażka przełoży się na Pana wynik w wyborach?**

Jeszcze raz powtarzam, to, że Chełmec nie jest miastem, nie jest moją porażką. Nie jest mi też za to wstyd. Różne środowiska, z którymi rozmawiam, twierdzą wręcz, że to była, śmiało to powiem - chamska zagrywka osób, które do tego doprowadziły. Nie dookreślam tych osób, bo nazwisk nie znam. Ale nie wierzę, że taką decyzję przevorsowała grupa radnych z Chełmca w ciągu kilku dni. Wszystko rozegrało się na wysokich szczeblach.

Czyli działanie polityczne? Zdecydowanie.

Jak może się to przełożyć na Pana wynik wyborczy? Ufam i wierzę w to, że ludzie nie są głupi i widzą, co się dzieje. Przychodzi w pewnym momencie czas na refleksję i podjęcie słusznej decyzji. Pan podjął już decyzję czy będzie startował na wójta, czy jednak prezydenta Nowego Sącza? Te spekulacje zostawiam w zawieszaniu. Nie określi Pan nawet, do czego bardziej się skłania?

Na to jest za wcześnie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji odroczyło nadanie praw miejskich i dało czas na ponowne konsultacje społeczne. **Przeprowadzi je Pan? Nic nie zamierzam w tej sprawie zrobić, bo ja już zrobiłem wszystko, co trzeba, by Chełmec zyskał prawa miejskie. Konsultacje były legalne. Nie widzę potrzeby ich powtórzenia. Teraz jedyne, co zrobię, to skieruję skargę do Trybunału Konstytucyjnego. Czy w jakikolwiek sposób Chełmec zyska na tym, że jeszcze nie został miastem? Nie znajduję żadnego pozytywnego aspektu takiego rozwiązania. Kiedy były prowadzone konsultacje, pojawiały się zabawne głosy, że będę pobierał podwójną pensję - wójta i burmistrza, że zostaną podniesione podatki. Nic z tych rzeczy. Prawa miejskie dawały Chełmcowi tylko profity. Teraz możemy liczyć straty.**

Jakie konkretnie?

Mieliśmy bardzo szeroko zakrojone plany w związku z tym, że Chełmec będzie miastem. Otwierało to możliwość sięgnięcia po środki unijne, które przecież się już kończą. Za rok ich pozyskanie może być o wiele trudniejsze. Planowaliśmy dzięki nim utworzyć bezpłatną komunikację miejską, kupić własny tabor, który docierałaby do miejscowości peryferyjnych jak Krasne Potockie i Ubiad. Poprawiłoby to nie tylko możliwość dojazdów mieszkańców do sąsiednich miejscowości, ale służyłoby również środowisku. Gmina miejsko-wiejska otwierała nam możliwość sięgnięcia po większe środki na walkę ze smogiem.

Czy to nie stanie się teraz Pana wymówką: Nie udało nam się poprawić komunikacji w gminie, bo Chełmec nie został miastem? Ale tak jest. Nie stać nas w tej chwili na własną komunikację za grube miliony, które mogliśmy otrzymać z Unii Europejskiej.

Chełmca za rok będzie miastem?

Nie wiem, co będzie za rok. **A rynek w środku wsi jednak powstanie? W tej kwestii nic się nie zmienia. Realizujemy wszystkie inwestycje tak jak je zaplanowaliśmy.** ● ©